

NR INDEKSU 374776

PL. ISSN 0137—8287

rodzina

NR 12
(1779)
2011

MIESIĘCZNIK KATOLICKI • GRUDZIEŃ • CENA 2 ZŁ



Je-zu-sa Na-ro-dzo-ne-go wszyscy włączmy,*
Je-mu po-ko-łę-dzie dary wzajem od-daj-my;*

Od-daj-my we-so-ło, skła-niajmy swe czo-ło,*

Skła-niaj-my swe czo-ło Pa-nu na-sze-mu.

A Słowo Ciałem się stało

„W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei, z miasta Nazaret, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania.

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2, 1-7).

Odbył się spis ludności nakazany przez cesarza rzymskiego Augusta i przeprowadzony przez Kwiryniusza wielkorządcę Syrii. Maryja i Józef pochodzili z rodu Dawida, udali się więc do Betlejem, miasta Dawidowego, aby tam się zapisać. Podczas pobytu w tym mieście Maryja porodziła Syna. Owinęła Go w pieluszki i złożyła w żłobie.

W noc narodzenia pastarze strzegący owiec w tej okolicy, powiadomieni przez anioła o przyjściu na świat Zbawiciela, Chrystusa Pana, przybyli do Betlejem złożyć Mu hołd (Łk 2, 8-20). Po ośmiu dniach Dziecię otrzymało imię Jezus i zostało obrzezane.

„Gdy nadszedł dzień ósmy i należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, którym Je nazwał anioł, zanim się poczęło w łonie Matki” (Łk 2, 21).



LIST PASTERSKI na Boże Narodzenie AD 2011

**„Bóg się rodzi, moc truchleje,
Pan Niebiosów obnażony...
A słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami”.**

Umiłowani w Chrystusie Panu Polskokatolicy,

Od wieków przeżyciom Świąt Bożego Narodzenia towarzyszą słowa i melodie pięknych i głębokich w swej treści polskich kolęd. One pomagają nam w zbliżeniu się do tajemnicy Wcielenia, w której „Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami” (J 1, 14). Słowo „stało się ciałem” jako Jezus Chrystus. One wprowadzają też nas w samą istotę odkupienia człowieka, które urzeczywistnia się w Kościele.

Dzięki przyjściu na świat Syna Bożego wiara nasza jest religią odkupienia przez ofiarę Chrystusa. W tej ofierze zawiera się zwycięstwo nad złem, nad grzechem, nad samą śmiercią. Chrześcijaństwo, które ma początek w tajemnicy odkupienia, jest religią trwania w Bogu, uczestnictwa w Jego życiu przez uczestnictwo w Synostwie Jezusa Chrystusa, które ma początek w sakramencie Chrztu Świętego. Wypełnia się w życiu opartym na wierze w Pana Boga i na miłości. Dzięki temu stajemy się braćmi Jezusa Chrystusa. Im bardziej staramy się wzrastać w wierze, umacniać w nadziei zbawienia i rozwijać w miłości bliźniego, tym bardziej zakorzeniaemy się w Kościół Chrystusowy.

„Bóg się rodzi, moc truchleje...” Dobrze jest nam znana ta piękna kolęda napisana w XVIII w. przez Franciszka Karpińskiego. Oddaje ona cudowny nastrój Bożego Narodzenia i wprowadza w tajemnicę wydarzeń, których świadkiem była Noc Betlejemską, kiedy nieogarniony Bóg zniżył się ku stworzeniu, przyjął ludzką naturę i stał się człowiekiem dla naszego zbawienia. Tylko Jego miłość może wyzwolić nas, ludzi, z niewoli grzechu i śmierci. *Albowiem Bóg nie postał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony* (J 3, 17).

Święta Bożego Narodzenia to tajemnica miłości. Przypominają nam bowiem o miłości naszego Ojca — Boga, który jest w Niebie: *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16).

Niebo łączy się z ziemią, a ziemia łączy się z Niebem. Bóg przychodzi do człowieka, a człowiek w małej Dziecinie ze Stajenki Betlejemskiej odnajduje Zbawiciela. Przez Stajenkę Betlejemską Bóg idzie ku ludziom, a ludzie przychodzą do Niego.

„Pójdźmy wszyscy do stajenki, do Jezusa i Paniutki, powitajmy Maleńkiego”. W tę świętą noc nasze oczy i uszy, a przede wszystkim nasze serca, skierowane są do Betlejem, do Jezusowego Żłóbka, aby na nowo przeżyć tajemnicę wcielenia Bożego Syna. Jak każdego roku, tak i teraz pragniemy zobaczyć to, co zobaczyli ubodzy pastarze: „Dziecię leżące w żłobie”, i usłyszeć słowa Anioła: *Oto zwiastuję wam radość wielką, dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan* (Łk 2, 10).

Drodzy w Chrystusie Panu,

Przeżywanie Świąt Bożego Narodzenia to dom rodziny — rodzice, dzieci, wnuki. Kolejny raz ta noc nabiera blasku, a światło przenika nasze serca i umysły, wnosząc ra-

dość, nadzieję i piękno prawdy, urok dobra i — co trzeba podkreślić — sedno naszego życia. Radość i nadzieja wyrażają się poprzez nasze uczestnictwo w Wieczery Wigilijnej, łamanie się opłatkiem, składaniem życzeń, udział w Pastercie i wspólne śpiewanie kolęd. A wszystkiemu nadaje ciepła, ufności i miłości Żłódek Betlejemski i świąteczna choinka. Tak bardzo jesteśmy wtedy sobie bliscy. Z opłatkiem idziemy do najbliższych w rodzinie, w środowisku pracy, a duchowo — do wszystkich ludzi na świecie. Święta Bożego Narodzenia to święto naszej ukochanej ziemi i wszystkich jej mieszkańców.

Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat — powiedział Jezus — aby dać Światu zbawienie (J 18, 38).

W tę wyjątkową noc Dzieciątko Jezus przychodzi i obchodzi cały Świat. Dzięki tej Tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Jezusa, Bóg stał się jednym z nas, mamy więc łatwy i prosty przystęp do Niego. Przychodzi i pragnie wejść do każdego domu, do każdego serca — ale czy znajdzie u nas mieszkanie, czy zostanie przyjęte? A może — co smutne — drzwi naszego domu zastanie zamknięte, ze znakiem: Tu nie ma miejsca dla Chrystusa?.

Drodzy, Siostry i Bracia,

Pomyślmy przez chwilę, czy drzwi naszych serc są otwarte i czy jest na nich napis: „Przyjdź, Panie Jezus, i zbaw nas swoją łaską i miłością”? Mamy nadzieję, że tak właśnie jest. Radujmy się więc i weselmy, śpiewając z Aniołami „Gloria, gloria in excelsis Deo”.

Trwajmy przy Jezusowym Żłóbku i starajmy się angażować w dzieło zbawienia, pogłębiając życie rodzinne w Księdze Ewangelii, w duchu wiary i wierności Świętemu Kościołowi Jezusa Chrystusa. To wszystko jest możliwe tylko wtedy, gdy działa w nas Duch Święty, który rozlewa w naszych sercach miłość Bożą. *A nadzieja zawiesić nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany* (Rz 5, 5).

Umiłowani w Chrystusie Panu,

W tym świętym czasie jestem myślą z Wami wszystkimi, pamiętam o Was wszystkich wiernych Kościoła Polskokatolickiego: o kapłanach, rodzinach, osobach starszych i młodszych, o dzieciach, a szczególnie o chorych i cierpiących. Łączę się z Wami moim sercem i modlitwą. Staję teraz przed Wami z poświęconym opłatkiem w te najradośniejsze ze świąt i składam wszystkim szczere, płynące z serca, świąteczne życzenia:

Niech Boża Dziecina obdarzy Was i Waszych najbliższych, radością i spełnieniem wszelkich pragnień, a zwłaszcza zdrowiem. Radość Bożego Narodzenia niech będzie udziałem Was wszystkich i pozostanie w szczęściu na każdy dzień nadchodzącego Nowego Roku 2012, niech umacnia Was w wierze i dodaje siły do pokonywania wszelkich trudności i przeciwności, jakie niesie ze sobą życie każdego dnia.

Tego Wam wszystkim życzę i błogosławię: W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Bp Wiktor Wysoczański

Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w RP

Warszawa — Boże Narodzenie AD 2011

U św. Wawrzyńca w Turowcu

Granicząca z Roztoczem ziemia chełmska, to mała ojczyzna parafian należących do parafii pw. Św. Wawrzyńca w Turowcu, która jest jedną z najstarszych parafii Kościoła Polskokatolickiego; jej założenie datuje się na 1927 r. Cieszymy się, że wśród naszych obecnych Parafian są dwie panie, które pamiętają te pionierskie czasy. Warto dodać, że obie seniorki: p. Leokadia Chęć i p. Józefa Folsz po dziś dzień są obecne na każdej niedzielnej Mszy. W ostatnich miesiącach życie parafialne w Turowcu nabrało większego tempa, byliśmy świadkami kilku pięknych uroczystości, które na łamach „RODZINY” chcemy opisać.

W dniu 14 sierpnia br. nasza parafia obchodziła Święto Patronalne Św. Wawrzyńca. Uroczystość zgromadziła w kościele i na placu kościelnym wiele osób, swoją obecnością zaszczytili nas przedstawiciele władz samorządowych, w osobie p. Joanny Jabłońskiej — Sekretarza Gminy Leśniowice. Uroczystej Mszy św. przewodniczył ks. dziekan Ryszard Walczyński. Kazanie wygłosił ekumeniczny gość — ks. Michał Jabłoński z Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Warszawie. W uroczystości wziął też udział ks. Jacenty Sołtys z sąsiedniej parafii. **Msza św. rozpoczęła się uroczystym powitaniem nowego duszpasterza parafii — ks. Jacka Zdrojewskiego, staropolskim zwyczajem witając go chlebem i solą.** Po Mszy wszyscy zgromadzeni zostali poczęstowani ciastem i napojami. Świętu Patronalnemu towarzyszył również konkurs plastyczny dla dzieci, którego temat brzmiał: „Nasz Kościół i nasza Wieś”. Wszystkie złożone na konkurs prace były bardzo kolorowe i wykonane niezwykle starannie, z tego powodu ks. Jacek ogłosił, że zwycięzcami konkursu są wszystkie dzieci, które oddały prace w konkursie, i każdemu dziecku wręczył nagrodę.



Powitanie chlebem i solą ks. J. Zdrojewskiego



Zaproszeni duchowni na uroczystość parafialną

Turowieccy parafianie to przede wszystkim rolnicy, którzy w okresie wakacji niezwykle ciężko pracują, w niektórych gospodarstwach naszej parafii prace żniwowe trwały non stop, w dzień i w nocy, przez cały sierpień. W każdą niedzielę sierpnia podczas modlitwy powszechnej modliliśmy się za rolników i prosiliśmy Pana Żniw o dobrą, bezdeszczową pogodę na czas zbiorów. Zdecydowaliśmy, że pod

koniec żniw zorganizujemy Mszę dziękczynną za tegoroczne zbiory i ochronę pracujących na polach rolników. Podczas Mszy św. dziękczynnej w dniu 4 września, p. Piotr Deniszczuk z PSL zabrał głos i podziękował obecnym rolnikom za ich trud. Natomiast kilka dni później, 8 września 2011 r., w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, tradycyjnie poświęciliśmy ziarno pod zasiew na następny rok. Ks. Jacek Zdrojewski brał

również czynny udział w Gminnych Dożynkach w Wojstawicach w dniu 28.08.2011 r.

Jesteśmy również dumni z tego, że naszym parafianom Ewie i Kamilowi Chęć udało się zrealizować ogromną inwestycję budowy, w pełni zmodernizowanej i najnowocześniejszej w Polsce, obory pod hodowlę bydła mlecznego. Obecnie hodowla Państwa Chęćów liczy 140 sztuk bydła mlecznego. Uroczyste otwarcie obiektu miało miejsce w Poniatówce w dniu 21.10.2011 r. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. za wstawiennictwem Św. Franciszka — opiekuna hodowców zwierząt, którą to Mszę sprawował ks. Jacek Zdrojewski. Po Mszy św. nastąpiło poświęcenie obiektu oraz uroczyste przecięcie wstęgi. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz samorządowych szczebla powiatowego z powiatów w Chełmie i Kraśnymstawie — i gminnego: Wojstawice, Leśniowice, Żmudź. O wydarzeniu informowały wszystkie media lokalne oraz ogólnopolska telewizja: opublikowano relację z wydarzenia m.in. w Teleexpressie i Panoramie.

(Parafianka)

Wspólne zdjęcie przed świątynią



Mizerna, cicha

*Mizerna, cicha, stajenka licha,
Pełna niebieskiej chwały.
Oto, leżący przed nami, śpiący
W promieniach Jezus mały.*

*Nad Nim Anieli w locie stanęli
I pochylem klęcząc,
Z włosy złotymi, z skrzydły białymi,
Pod malowaną tęczę.*

*Wielkie zdziwienie: wszelkie stworzenie,
Cały świat orzeźwiony;
Mądrość Mądrości, Świątość Świątości,
Bóg-Człowiek tu wcielony.*

*I oto, mnodzy ludzie ubodzy
Radzi oglądać Pana,
Pełni natchnienia, pewni zbawienia,
Upadli na kolana.*

*Długo czekali, długo wzdychali,
Aż niebo rozgorzało,
Piekło zawarte, niebo otwarte,
Słowo Ciałem się stało.*

*Śpi jeszcze, senne, Dziecię promienne,
W ciszy ubogiej strzechy.
Na licach białych, na ustach małych
Migają się uśmiechy.*

*Oto Maryja, czysta lilija,
Przy Niej staruszek drżący,
Stoją przed nami, przed pastuszkami,
Tacy uśmiechający*

Bp Józef Padewski a doktryna starokatolicka

Bp J. Padewski (...) nie uświadamiał sobie (...) dokładnie istoty i charakteru więzi biskupów PNKK z innymi biskupami starokatolickimi zjednoczonymi w Unii Utrechckiej przez uznanie Deklaracji Utrechckiej z dnia 24 września 1889 r. W pierwszym numerze wydawanego przez siebie „Posłannictwa...” z 1 lutego 1932 r., dowodząc ciągłości sukcesji apostołskiej w PNKK i jego katolickości, odwoływał się do biskupów starokatolickich i reprezentowanych przez nich Kościołów, którzy nadali sakrę biskupią elektowi F. Hodurowi. Ale o już rok później na łamach tegoż pisma z 19 lutego 1933 r. ukazało się „wyjaśnienie i ostrzeżenie”, wydane w związku z otrzymaniem przez administratora PNKK w Polsce wiadomości, że w „niektórych okolicach” księży Kościoła Starokatolickiego (idzie o księży utrzymujących podówczas łączność z parafią starokatolicką w Katowicach) namawiają wiernych PNKK „na starokatolicyzm”. Administrator oświadczył: „(...) wyjaśniam, że Kościół Starokatolicki szanujemy, jak zresztą każde wyznanie chrześcijańskie, jednakże z Kościołem Starokatolickim nic nas nie łączy pod względem programu pracy, ideałów patriotycznych, narodowych oraz poglądów na sprawy polskie, ani też nie prowadzimy na terenie Polski żadnej współpracy z Kościołem Starokatolickim w jakiegokolwiek formie, albowiem Kościół Starokatolicki w Polsce jest pod jurysdykcją biskupów niemieckich”.

„Polski Narodowy Kościół Katolicki ma inną, zupełnie odmienną misję w Polsce; nasze zadania mają charakter

wiekszy. Ideały Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego rozwinęły się potężniej i wyprzedziły Kościół Starokatolicki w pochodzie rozwojowym”.

Diametralnie odmienny klimat odczuwa się w notatce poświęconej Unii Utrechckiej i PNKK opublikowanej w „Pośłannictwie...” w pierwszej połowie sierpnia 1935 r. Informuje się w niej czytelników, że od czasu nadania sakry biskupiej elektowi F. Hodurowi w Utrechcie, PNKK w USA i Polsce należy do Unii Utrechckiej i pozostaje z Kościołami Starokatolickimi „w ciągłym kontakcie”. Bpa F. Hodura zaproszono na uroczystości konsekracji elekta Erwina Kreuzera (1877-1953) — lecz uczestniczył w nich ks. administrator J. Padewski. **Stosunek administratora PNKK w Polsce do starokatolików na Zachodzie Europy uległ odtąd wyraźnej zmianie, co szczególnie zauważa się po otrzymaniu przezeń sakry biskupiej (26 sierpnia 1936). Nowo konsekrowany biskup, jako członek MKBS, będzie już częściej spotykał się z innymi biskupami starokatolickimi, okazując dla nich więcej zrozumienia i sympatii.** Uczestniczył m.in. w XIV Międzynarodowym Kongresie Starokatolików w Zurychu w dniach 25-29 sierpnia 1938 r., gdzie nawiązał bliższe kontakty osobiste także z księżmi i wiernymi, wybitnymi przedstawicielami starokatolicyzmu. Poinformował ich o życiu oraz działalności PNKK w Polsce i został mile przyjęty przez zgromadzenie kongresowe. Dano temu wyraz m.in. w wykazie uczestników Kongresu, opublikowanym w *IKZ*, gdzie bp J. Padewski figuruje jako „Bischof der altkatholischen Kirche von Polen”.

Polskie placówki dyplomatyczne i konsularne wobec PNKK

Polityka organów władzy i administracji państwowej II Rzeczypospolitej wobec PNKK oraz innych związków wyznaniowych prawnie nie-

uznanych musiała oczywiście wywierać określony wpływ także na postawę wobec tych wspólnot polskich placówek dyplomatycznych i konsularnych. (...) MSZ już w 1920 r. oświadczyło, że „propaganda na rzecz PNKK nie leży w interesie Państwa Polskiego”. Wobec takiego stanowiska MSZ, polska placówka dyplomatyczna w Waszyngtonie i placówki konsularne na terenie Stanów początkowo unikały jakichkolwiek kontaktów z przedstawicielami PNKK. Jednakże rosnące znaczenie PNKK wśród Polonii amerykańskiej nie mogło być obojętne owym placówkom, do których obowiązków należało m.in. dostarczanie poufnych raportów o PNKK. Celowi temu podporządkowane były późniejsze kontakty (utrzymywane zresztą bardzo sporadycznie i w wielkiej tajemnicy), zapoczątkowane wizytą przedstawicieli PNKK bpa W. Gawrychowskiego i ks. J.Z. Jasińskiego, ówczesnego sekretarza Rady Kościoła, złożoną w dniu 29 listopada 1926 r. w Poselstwie RP w Waszyngtonie w związku z pobicie biskupów F. Hodura i F. Bończaka w Warszawie.

Podczas tej wizyty Poseł RP w Waszyngtonie podjął się nawet przekazania władzom w Polsce petycji i w sprawie legalizacji PNKK. Przyrzeczenie swe wypełnił, przesyłając do MSZ ową petycję wraz z pismem przewodnim z dnia 1 grudnia 1926 r. Chcąc uspokoić środowisko polonijne skupione w PNKK, Departament Polityczny MSZ pismem z dnia 22 kwietnia 1927 r. upoważnił Poselstwo RP w Waszyngtonie do udzielenia odpowiedzi bpowi W. Gawrychowskiemu, że „rząd czyni kroki celem Wydania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy w przedmiocie uznawania nowych lub dotąd nieuznanych wyznań”. „Wydanie tego rozporządzenia — jak zapewniano — umożliwi Polskiemu Kościołowi Narodowemu unormowanie jego sytuacji prawnej, o ile oczywiście warunki postawione przez rozporządzenie będą przez Kościół Narodowy spełnione”. (...) Była to odpowiedź stereotypowa. Wszelkie nadzieje w tym zakresie okazały się złudne.

(cdn.)



*Srebrzyste dzwonicie w lesie
biały podmuch niesie i niesie
gdzieś w dal, na skraj — na
skraj:*

*na domy jeszcze uśpione,
na ptaki radością zbudzone:
**DZISIAJ BOŻE NARODZENIE!
CIESZY SIĘ WSZYSTKIE
STWORZENIE!***

*Dzwon ogłasza:
Na świecie zrodziło się
BOŻE DZIECIĘ.
Czy wiesz? Tu, u nas,
nie tylko w Betlejem
W duszy twojej i mojej
jest miejsce
na kolebkę Dzieciny,
na cudowną Pasterkę,
na spotkanie Nieba.
Zaśpiewaj i słuchaj,
jak wokół ciebie świat śpiewa.*

(m.)



Podstawy teologiczne eklezjologii starokatolickiej

(część dziewiąta)

Ekklesia to zgromadzenie ochrzczonych, które może oznaczać Kościół lokalny oraz Kościół uniwersalny. W eklezjologii starokatolickiej istotną rolę spełniają rozważania na temat Kościoła lokalnego i Kościoła powszechnego.

Od początku starokatolicy podkreślali znaczenie Kościołów lokalnych. Starokatolicy odnoszą do własnego Kościoła biblijno-starokatolickie zwroty o „Kościół” i „Kościół lokalny”, według którego Kościół lokalny jest całym Kościołem. Na tej podstawie Kościoły członkowskie Unii Utrechckiej uważają się za Kościoły lokalne, a Kościół Utrechcką rozumieją jako wspólnotę biskupów i związek Kościołów, który można porównać do wspólnoty, jaka istniała w Kościele starożytnym. W ten sposób przeciwstawiano się rzymskiemu centralizmowi, według którego istnieje jeden Kościół powszechny, a Kościoły lokalne są jedynie jego częściami. Taką centralistyczną eklezjologię odrzuca teologia starokatolicka, twierdząc, że Kościół jest obecny w wielu miejscach na świecie. Tak, jak w każdym nabożeństwie eucharystycznym jest obecny cały Jezus Chrystus, a nie tylko częściowo, tak też w każdym miejscu, gdzie jest obecny Kościół, obecny jest on cały. Jeśli przyjmuje się ten punkt widzenia, to trzeba mówić o Kościołach — w liczbie mnogiej.

W Nowym Testamencie często znajdujemy wzmianki o Kościołach, a gdy jest wymieniony pojedynczy Kościół w określonym miejscu, to nigdy nie tak, jakby Kościół ten był tylko częścią, fragmentem Kościoła. Każdy Kościół rozumie się, po prostu, jako Kościół. Ten nowotestamentowy stan rzeczy nie jest uzasadniony historycznymi okolicznościami, np. tym, że w początkowym stadium nie mogła się jeszcze wytworzyć uniwersalna struktura, lecz jego przyczyną tkwią w istocie Kościoła. Tak jak było wielu Apostołów, tak też od początku rozwijały się liczne linie sukcesji apostołskiej i ukonstytuowały się w wielu miejscach wspólnoty eucharystyczne. W każdej z nich obecny jest cały Kościół. W eklezjologii eucharystycznej Kościół jest Ludem Bożym wezwanym do zjednoczenia w Ciele Chrystusa. To Ciało dane jest w Eucharystii, a więc każda wspólnota eucharystyczna, mająca biskupa, posiada w Chrystusie pełnię Kościoła. „Duch rozproszył apostołów po całej ziemi. Dziś żadne miejsce, choćby najbardziej święte, nie ma przewagi nad innymi” (Św. Grzegorz). Każdy Kościół lokalny posiada pełnię Kościoła, gdyż „nasza nauka jest w zgodzie z Eucharystią i Eucharystia ją potwierdza” (Św. Ireneusz). Każdy Kościół lokalny, który ma biskupa — następcę Apostołów, jest całym i kompletnym Kościołem (Cyprian z Kartaginy). Zdaniem Cypriana (zm. 258 r.), jedność Kościoła osiąga się wtedy, gdy każdy pozostaje w łączności ze swoim biskupem. Ten, kto nie jest z biskupem, nie jest w Kościele (Cyprian z Kartaginy). Biskupi zaś — poza łącznością wynikającą ze wspólne-go początku — są ze sobą złączeni *lex individuae caritatis et concordiae* (Cyprian z Kartaginy). Klemens Aleksandryjski (zm. ok. 212 r.) stanowczo mówił: „Twierdzimy, że zgodnie ze swą istotą, ze swym założeniem, ze swym początkiem i z wyjątkowością swego znaczenia Kościół pierwotny i powszechny jest jedyny”. Także Orygenes często mówił o Kościołach lokalnych, rozsianych po całej ziemi, które zespała jedność duchowa. Jedyny Kościół jest jednocześnie ziemski i niebiański, widzialny i niewidzialny, hierarchiczny i duchowy. Jego struktura sakramentalna jest analogiczna do struktury wcielonego Logosu.

„(Chrystus) łączy w sobie nas wszystkich. On sam cierpi na głód, pragnienie, jest nagi i chory, obcy i uwięziony, i cokolwiek uczyniono jednemu z Jego uczniów mówi, że Jemu uczyniono”.

W teologii starokatolickiej — w oparciu o Nowy Testament i Tradycję — twierdzi się, że Kościoły lokalne nie są częściami jednego Kościoła, lecz całym Kościołem w jego pełni. Koncepcja ta została rozwinięta także w teologii prawosławnej, przede wszystkim przez Nikołaja Afanasjewa (1893-1966) w jego eklezjologii eucharystycznej. W oparciu o teologię św. Pawła i patrystykę, N. Afanasjew podkreślał rolę Kościoła lokalnego, pisząc, że w Eucharystii urzeczywistnia się w pełni cały Kościół, a nie jego część. W teologii prawosławnej koncepcja ta została przyjęta, chociaż wymaga ona jeszcze uzupełnień. Jan Zizioulus w swojej książce nie tylko uzasadnia biblijnie i patrystycznie poglądy N. Afanasjewa, ale dokonuje także ich korekty. Oprócz Eucharystii, autor podkreśla także funkcję biskupa, jako przewodniczącego przy sprawowaniu Eucharystii i stróża wiary Kościoła. „Każdy Kościół lokalny, jako wspólnota wierzących skupiona wokół biskupa i kapłanów, jest — jako Ciało Chrystusa — manifestacją całego Chrystusa w danym miejscu. Reprezentuje on sakramentalną rzeczywistość całego Kościoła na swoim miejscu. Ponieważ życie Kościoła, które jest darowane od Boga Ojca przez obecność Chrystusa w Duchu Świętym, nie jest dane Kościołowi lokalnemu częściowo, lecz każdy z nich posiada je w całości. Życie Kościołów lokalnych jest więc w swej istocie jedno i to samo, mimo różnicy w zwyczajach i obyczajach: „Jedno jest Ciało i jeden Duch, (...) jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4, 4-6). To nie jest wielość, lecz jedno Ciało Chrystusa, nie podzielone i całe na każdym miejscu. W tej jedności życia Kościołów lokalnych sama odzwierciedla się jedność Trójcy Świętej” (Tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką). Podobny tekst opublikowała V Światowa Konferencja do Spraw Wiary i Ustroju Kościoła (3-14 sierpnia 1994 r.).

Jedność Kościołów lokalnych nie polega na wzajemnym uzupełnianiu się części, lecz na identyczności istoty Kościołów lokalnych, które spotykają się ze sobą „w Chrystusie”. Kościoły lokalne nie są członkami jednego Ciała Chrystusa, lecz każdy z nich jest Ciałem Chrystusa w jego pełni. Taka koncepcja Kościołów lokalnych wynika z Nowego Testamentu i Tradycji oraz jest zgodna z refleksją teologiczną nad tym problemem. Starokatolicka eklezjologia Kościołów lokalnych stwarza większe możliwości w dialogu ekumenicznym niż koncepcja Kościołów częściowych, czy częściach Kościoła. Wychodząc z eklezjologii Kościołów lokalnych, Kościoły starokatolickie i prawosławne mogły stwierdzić, że posiadają one jedność w wierze i identyczność istoty Kościoła. „Konsekwencją i wyrazem uznawanej wzajemnie wspólnoty wiary jest pełna, liturgiczno-kanoniczna wspólnota Kościoła, urzeczywistnienie organicznej jedności w jednym Ciele Chrystusa. Liturgiczne i kanoniczne konsekwencje, które wynikają ze wspólnoty kościelnej, wyjaśniane i regulowane są na podstawie tradycji niepodzielonego Kościoła. Wspólnota ta nie oznacza żadnej jednolitości w po-

cd. na str. 11

Instalacja nowego Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej

Po śmierci, w dniu 31 lipca 2011 r., śp. Biskupa Jerzego Szotmilla, osieroconą diecezję w zarządzanie objął, zgodnie z kanonami *Prawa Wewnętrznego Kościoła*, bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego.

18 sierpnia 2011 r. Rada Synodalna Kościoła Polskokatolickiego w RP na sesji w Warszawie, działająca zgodnie z *Prawem Wewnętrznym Kościoła Polskokatolickiego w RP*, na czas do Synodu Ogólnopolskiego w 2013 r. na urząd administratora diecezji krakowsko-częstochowskiej powołała ks. mgr. Antoniego Normana — proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Bukownie k. Olkusza. Nowy Administrator diecezji złożył przed Radą Synodalną przepisaną *Prawem Kościoła* przysięgę na wierność Bogu i Ko-

ściołowi — strzec depozytu wiary zawartego w *Piśmie Świętym* i Tradycji, troszczyć się o duchownych i wiernych Kościoła.

Zwierzchnik Kościoła, korzystając ze swoich uprawnień, podniósł nowego Administratora diecezji do godności infułata, wyznaczając dzień 17 września br. na uroczystość wprowadzenia na urząd rządcy diecezji i nadania insygniów infułackich: infuły i krzyża pastoralnego.

Parafia bukowieńska, ciesząc się powołaniem na tak wysoki urząd

Zwierzchnik Kościoła podniósł nowego Administratora diecezji do godności infułata



Na placu przykościelnym zgromadziło się ponad 600 wiernych parafian, wielu gości, prawie wszyscy kapłani z diecezji krakowsko-częstochowskiej oraz kilkanaście pocztów sztandarowych, przedstawiciele Straży Pożarnej i górników, a także panie z Koła Gospodyń w barwnych strojach ludowych



w Kościele ich Księdza Proboszcza, przygotowała wraz ze swoim duszpasterzem uroczystość z wielką pieczołowitością.

Spodziewając się wielkiej rzeszy wiernych i gości oraz licząc na piękną pogodę, przygotowali na frontonie parafialnej świątyni ołtarz polowy, aby wszyscy przybyli na uroczystą Mszę Świętą mogli uczestniczyć w sprawowanej liturgii.

W sobotę, 17 września 2011 r., do Bukowna przybył JE bp prof. Wiktor Wysoczański — Zwierzchnik Kościoła, aby przewodniczyć uroczystościom.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11.30 procesją z plebanii duchowieństwa i pocztów sztandarowych, poprzedzonych szpalerem ministrantów, niosących na czele procesjonalny krzyż i świece w kandelabrach. Przy dźwiękach świątynnych dzwonów i pieśni „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”, granej przez orkiestrę górniczą w strojach galowych, główny celebrans liturgii — Ks. Biskup W. Wysoczański wraz z koncelebransami księżmi infułatami: Ryszardem Dąbrowskim, kanclerzem Kurii Biskupiej, Kazimierzem Bonczarem — oficjałem Sądu Biskupiego i Antonim Normanem przybył do ołtarza przed świątynią. W orszaku procesyjnym byli również księża infułaci: Czesław Sietkowski, Aleksander Bielec i Kazimierz Fonfara.

Po przybyciu do ołtarza ks. int. A. Norman powitał Księdza Biskupa Zwierzchnika Kościoła, księży infułatów, księży dziekanów, księży proboszczów, wiernych i gości, wymieniając w szczególności władze miasta Bukowna z burmistrzem p. Mirosławem Gajdziszewskim, przedstawiciele związków zawodowych, Straży Pożarnej, Dyrektorów Zespołu Szkół w Bukownie i Przedszkola w Bukownie, przedstawiciele LOK, Rezerwy Wojska Polskiego i Kombatanów, MOK, MOPS, Koła Gospodyń Wiejskich.

Pogoda była wspaniała, dlatego też na samym placu przykościelnym zgromadziło się ponad 600 wiernych parafian, wielu gości i prawie

wszyscy kapłani z diecezji krakowsko-częstochowskiej oraz kilkanaście pocztów sztandarowych. Straż Pożarna i górnicy wystąpili w strojach galowych, a panie z Koła Gospodyń ubrane były w regionalne stroje ludowe.

Liturgię Mszy Świętej rozpoczął Jego Ekscelencja bp W. Wysoczański słowem pasterskim, w którym przedstawił sylwetkę nowego Administratora diecezji krakowsko-częstochowskiej ks. inf. Antoniego Normana, jako kapłana ofiarnego i dobrego dusz-

pasterza oraz organizatora, który od ponad 30 lat gorliwie i owocnie duszpasterzuje w parafii Bukowno. Zwierzchnik Kościoła powiedział m.in.:

„Raduje się moje serce, widząc Was wszystkich, tak licznie przybyłych. Kościół Święty swoich ofiarnych i gorliwych, pracujących dla Bożej chwały i powierzonych w duszpasterstwo wiernych wynagradza podnoszeniem do różnych godności, powołując na wyższe

cd. na str. 10



Uroczysty moment zarówno dla Ks. Antoniego Normana jak i dla całej Diecezji. Ks. Antoni Norman zostaje powołany na urząd Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej

Zwierzchnik Kościoła Bp prof. dr hab. Wiktor Wysoczański w otoczeniu duchowieństwa przed ołtarzem — przed świątynią w Bukownie



Instalacja nowego Administratora Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej

dokończenie ze str. 9

odpowiedzialne urzędy kościelne. Do takich należy między innymi nasz umiłowany syn duchowy i brat w kapłaństwie ks. mgr Antoni Norman.

Ta gorliwość i pełne sukcesów gospodarowanie parafią ks. Proboszcza Antoniego zostało przez Kościół Polskokatolicki dostrzeżone i nagrodzone powołaniem na urząd Administratora diecezji krakowsko-częstochowskiej. Mam nadzieję, że na tej decyzji podjętej przez Władze Kościoła, powierzając Ci tak odpowiedzialny urząd, nie zawiedzimy się. Bądź dla kapłanów bratem i przewodnikiem w sprawach Bożych i Kościoła, a dla wiernych diecezji — dobrym pasterzem Chrystusowej owczarni, drogowskazem Bożych Przykazań i ewangelicznych wskazań przez Chrystusa Pana Świętego Kościoła. Prowadź ich właściwą drogą do Domu Ojca Niebiańskiego. Niech Najświętsze Serce Jezusa, patrona parafii, będzie dla Ciebie wzorem miłości i pokory, a Bogurodzica Dziewica, Najświętsza Maryja, niech Ci będzie Matką Pocieszenia i Wspomożycielką. Niech Ci Bóg błogosławi na nowej drodze Twojego powołania i pasterzowania diecezją. Szczęść, Boże! Księżę Administratorze Diecezji”.

Płomienne kazanie, oparte na perykopie Ewangelii Św. Mateusza, wygłosił ks. inf. dr Kazimierz Bonczar. Apostoł charakteryzuje tu Królestwo Niebieskie: „Bóg-Król, gdy przyjdzie Jego Królestwo, będzie nas rozliczał z naszego ziemskiego życia. Będzie nas rozliczał z braku miłosierdzia i braku przebaczenia wobec naszych bliźnich.

Pan Król, uniesiony gniewem nad niemilosierdnym sługą w przypowieści Pana Jezusa, „kazał go wydać katom, dopóki mu całego

długu nie odda”. Słowa Zbawiciela kończąca przypowieść brzmią: „Podobnie uczyni Wam Ojciec mój niebieski, jeśli każdy z Was nie przebaczy z serca swemu bratu”.

W modlitwie „Ojcze nasz” prosimy Boga Ojca, aby przyszło Królestwo Jego. W tej modlitwie mówimy też: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

I co będzie, Bracia i Siostry, z nami, nad tym szczerze zastanówmy się w sercu swoim.

Dalej, w przypowieści Jezusa ujętej przez Mateusza Apostoła, Jezus Królestwo Boże porównuje do winnicy Bożej, do której Bóg powołuje w godzinie Jemu wiadomej — jednych wcześniej, drugich później. W swej dobroci ojcowskiej — Pan winnicy, każdemu płaci jednakowo ze swojego miłosierdzia, bylebyśmy pracę w tej winnicy podjęli ochotnie, kiedy nas powołuje, mimo szemrania niezadowolonych, bo On jest Panem i ta winnica jest Jego własnością.

Nie wszystkim może się podobać decyzja Rady Synodalnej. Pełniąc urząd Administratora diecezji, księżę Infułacie Antoni, nie raz usłyszysz szemranie. Bądź wyrozumiały i miłosierny, braterski, ale też i stanowczy. Co u Boga jest niemoralne, u niektórych ludzi moralne.

Od siebie bym dodał: „Nie twórzcie sobie prywatnego Kościoła; są i tacy, którzy organizują własne kościółki. Zaślepieni, odwracają się od Kościołów historycznych.

Bądźmy jednomyślni w wierze. Uczestnicząc w tej Mszy Świętej szczerze wyznajmy Boga i uważnie słuchajmy słów Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Amen”.

W czasie Mszy Świętej pieśni religijne śpiewano przy akompaniamencie orkiestry. Śpiewała też schola parafialna. Komunii Świętej udzielało kilku kapłanów licznie przyjmującym eucharystycznego Chrystusa do serca,

łącząc się w modlitwie o Boże łaski dla nowego Administratora diecezji.

Przed błogosławieństwem arcybiskupstwowym, kończącym uroczystość, poszczególne delegacje składały księdzu infułatowi Administratorowi diecezji gratulacje i życzenia wraz z bukietami pięknych kwiatów. Przedstawiciele miasta i gminy odczytali pisma.

W imieniu administratora diecezji wrocławskiej, ks. inf. mgr. Stanisława Bosego (nieobecnego w kraju), pismo gratulacyjne odczytał ks. dziekan mgr Bogdan Skowroński — proboszcz parafii katedralnej pw. św. Mari Magdaleny we Wrocławiu.

Ksiądz infułat Administrator Diecezji Krakowsko-Częstochowskiej wzruszony pełnią przeżyć tej uroczystości, w serdecznych słowach podziękował Księdzu Biskupowi prof. Wiktorowi Wysoczańskiemu — Zwierzchnikowi Kościoła za przybycie i przewodniczenie uroczystościom oraz za słowo pasterskie. Podziękował także wszystkim przybyłym na uroczystą Mszę Świętą i uczestniczenie w nadaniu mu tak wysokich godności kościelnych.

Wszystkim obecnym na zakończenie Ksiądz Biskup udzielił arcybiskupstwowego błogosławieństwa.

Odśpiewaniem hymnu Kościoła „Tyle lat my, Ci, o Panie, służbę wierną wypełniali...” zakończyła się uroczystość w bukowieńskiej parafii, w sobotę, 17 września 2011 r.

Ksiądz Administrator diecezji wszystkich obecnych na uroczystości zaprosił dla pokrzepienia ciała na piknik przygotowany przez parafian na placu przykościelnym, gdzie przygrywała górnicza orkiestra. Cała uroczystość wypadła wspaniale, dzięki Bogu, który obdarzył nas piękną pogodą.

(Uczestnik)

rzędu liturgicznym oraz w zwyczajach kościelnych, ale ujawnia się w tym, że podzielone Kościoły, zgodnie z historycznie uzasadnionym rozwojem, zachowują jedną wiarę starego i niepodzielnego Kościoła. Wspólnota ta nie wymaga również podporządkowania się innym Kościołom jakiemś jednemu Kościołowi wraz z jego tradycjami (...)” (Tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką).

W Kościele lokalnym, który — zgromadzony w Duchu Świętym przez Ewangelię i Eucharystię — trwa przy swym pasterzu, obecny jest jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Chrystusowy. „Kościół lokalny reprezentuje jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół Wyznania Wiary w określonym ‚miejscu’, przy czym jedność i wspólnota z innymi Kościołami lokalnymi stanowią nieodzowne dowody tej reprezentacji; Kościół lokalny żyjący i istniejący sam dla siebie, jako samowystarczalna monada, nie może reprezentować *Unam Sanctam* (jednego świętego) Kościoła Wyznania Wiary. Eucharystia i urząd z biskupem jako jego Centrum, są koniecznym warunkiem dla właściwego określenia ‚Kościół lokalny’: Centralnym punktem Kościoła lokalnego jest Eucharystia, celebrowana przez biskupa lub w powiązaniu z nim”. (U. von Arx).

Pierwotną postacią Kościoła jest Kościół lokalny, który jest ustanowiony jako wspólnota biskupa z kolegium prezbiterów wraz z odpowiadającym im laikatem. Każdy Kościół lokalny stwierdzał wobec innych Kościołów identyczność w wierze i posłuszeństwie.

Katolickość Kościoła lokalnego to wspólnota z innymi Kościołami, „co między innymi znajduje swój wyraz w konsekracji biskupa jednego Kościoła lokalnego przez biskupów sąsiednich Kościołów lokalnych”. (U. von Arx). Zachowanie jedności wiary we własnym Kościele i wzmacnianie jedności z innymi Kościołami, to przede wszystkim obowiązek biskupów, dlatego ordynacji biskupa dokonują biskupi innych Kościołów.

Kościół katolicki (powszechny) jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, które składa się z Kościołów lokalnych, zjednoczonych w Duchu Świętym tą samą wiarą, tymi samymi sakramentami. Kościół starokatolicki jest Kościołem lokalnym, zachowującym wspólnotę z innymi Kościołami chrześcijańskimi. Ta różnorodność nie przynosi szkody jedności, ale ją ubogaca. Każdy z tych Kościołów zachowuje własną tradycję, uwzględniającą zmienne warunki czasu i miejsca. Kościoły lokalne różnią się wprawdzie liturgią, dyscypliną kościelną i duchowością, ale wszystkie przyjmują tę samą wiarę w Jezusa Chrystusa, Pana i Zbawiciela.

Kościoły starokatolickie uważają się za grupę Kościołów lokalnych, istniejących obok innych Kościołów lokalnych, z którymi szukają jedności w wierze i wspólnotcie, ale którą to jedność w mniejszej lub większej mierze, już posiadają. Począwszy od roku 1931 istnieje pełna wspólnota sakramentalna starokatolików z anglikanami, również począwszy od 1965 r., istnieje ona z niezależnymi Kościołami Hiszpanii, Portugalii i Filipin, zajmującymi pośrednie miejsce między anglikanami a starokatolikami. Pełna wspólnota z prawosławnymi, którzy pod wieloma względami teologicznymi przypominają starokatolików, spodziewana była jako końcowy rezultat prowadzonego dialogu. „Kościół lokalny rozpoznają jedne w drugich tę samą rzeczywistość i ukazują identyczność swojej istoty przede wszystkim przez jedność wiary, a następnie przez jedność życia liturgiczno-sakramentalnego, przez jedność zasad porządku kanonicznego i kierownictwa życia kościelnego oraz przez jedność episkopatu. Te

podstawowe zasady znalazły autentyczny wyraz w kanonach siedmiu Soborów ekumenicznych i uznanych Synodów lokalnych, lub zostały poświadczane przez Ojców Kościoła. W obecnym czasie, gdy Kościół musi jeszcze na to czekać i modlić się o to, aby Bóg wybawił go od wszelkiego zła, uczynił doskonałym w miłości i zgromadził go z krańców ziemi w swym Królestwie (*Didache* 10, 5; 9, 4). Kościoły lokalne muszą z całym poświęceniem zachowywać darowaną im rzeczywistą jedność, w ciągłym boju przeciw mocom grzechu i podziału” (Tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką).

Kościół katolicki (powszechny) istnieje więc w Kościołach lokalnych i z nich się składa. Kościoły lokalne, założone w różnych miejscach, w ciągu wielu lat zrosły się w pewne wspólnoty, które nie naruszają jedności wiary i jedyne go ustroju Kościoła powszechnego. Posiadają własną karność, własne zwyczaje liturgiczne, własne dziedzictwo teologiczne i duchowe. Niektóre z nich jak np. Unia Utrechcka, nawiązująca do praktyk starożytnych, związane są węzłami życia sakramentalnego, poszanowaniem praw i urzędów. „Każdy Kościół lokalny zawiera w sobie pełnię jednego świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła i jest zarazem obrazem całego Kościoła jako jeden z jego członków. Na wzór Trójcy Przenajświętszej jeden Kościół istnieje w wielu wspólnotach” (P. Amiet). Te przepojone duchem jedności wspólnoty podkreślają powszechność niepodzielnego Kościoła. Szczególną rolę odgrywają tu Konferencje Biskupów poszczególnych Kościołów lokalnych.

Wspólnie przyjęty, starokatolicko-prawosławny tekst *III/3 Granice Kościoła*, ustala kryterium, gdzie znajduje się Kościół Nicejsko-Konstantynopolitański wyznania wiary: „Jednak od jego założenia aż do dnia dzisiejszego istnieje prawdziwy, jedyny, święty, katolicki i apostołski Kościół bez jakiegokolwiek przerwy tam, gdzie jest zachowana prawdziwa wiara, kult i ustrój starego, niepodzielnego Kościoła, tak jak znalazły one swój wyraz i sformułowanie w definicjach i kanonach siedmiu Soborów ekumenicznych oraz uznanych synodów lokalnych i Ojców Kościoła”.

W stosunku do prawosławnych i anglikanów, Kościoły starokatolickie uważają się za Kościoły lokalne i nic więcej. W stosunku do Kościoła rzymskokatolickiego i Kościołów ewangelickich, nie mogą one uznawać się tak po prostu tylko za inne Kościoły lokalne, gdyż chodzi tu o daleko idące podziały w ramach tej samej społeczności. Istnieją jednak bardzo istotne analogie pomiędzy stosunkiem zachodzącym pomiędzy Kościołami lokalnymi, a stosunkiem zachodzącym pomiędzy Kościołami: rzymskokatolickimi, starokatolickimi i ewangelickimi. Ale istnieją też różnice. Taka sytuacja nie jest ani normalna, ani nie może być w żadnym przypadku usprawiedliwiona. Powinna być zatem przewyższona. Może do tego dojść jedynie na drodze rzetelnego pojednania w wierze i wynikającej stąd jedności życia, przy zachowaniu usprawiedliwionych i uzasadnionych różnic. „W sprawach wiary i w innych problemach o charakterze ogólnym, tj. w zagadnieniach, które dotyczą ich łącznie, a przekraczają kompetencje każdego z nich z osobna, Kościoły lokalne naradzają się i rozstrzygają na synodach, przestrzegając kanonicznie ustalonego porządku rangi w Kościele. Odbywa się to w znakomity sposób na synodzie ekumenicznym, który reprezentuje najwyższy autorytet w Kościele; organ i głos, przez który wypowiada się Kościół katolicki, dążąc do zachowania i umocnienia jedności przez miłość” (Tekst przyjęty przez Komisję Prawosławno-Starokatolicką).

Święta, które przeżywamy tak silnie

Wigilia — Święta Bożego Narodzenia — to czas szczególnie piękny, radosny, jakby zaczarowany. Czas spełniania marzeń i okazywania sobie wzajemnie troski i miłości. W te dni, zapatrzeni w lśniącą wszystkimi barwami choinkę, w uśmiechnięte twarze naszych bliskich odkrywamy sens życia. Jednocześnie te właśnie Święta, jak żadne inne, skłaniają nas do zadumy, refleksji i wspomnień. „Puste miejsca przy stole” przypominają nam o nieuchronności przemijania, przywołują obrazy naszych ukochanych, z którymi jeszcze tak niedawno śpiewaliśmy kolędy, dzieliłiśmy się opłatkiem, a których już nie ma wśród nas...

Boże Narodzenie łączy w sobie radość zmartwychwstania i ból rozłąki. Dlatego te Święta przeżywamy tak silnie i tak dużo znaczą dla każdego z nas.



Dzisiaj także będziemy dzielić się opłatkiem i śpiewać przepiękne kolędy.

Zaspiewajmy Jezusowi...

Gdy się Chrystus rodzi

Gdy się Chrystus rodzi i na świat przychodzi,
Ciemna noc w jasności promienistej brodzi;
Aniołowie się radują, Pod niebiosy wyśpiewują:
Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo!

Mówią do pasterzy, którzy trzód swych strzegli,
Aby do Betlejem czym prędzej pobiegli,
Bo się narodził Zbawiciel, Wszego świata Odkupiciel.
Gloria...

„O niebieskie Duchy i posłowie nieba,
Powiedcież wyraźniej, co nam czynić trzeba:
Bo my nic nie pojmujemy, Ledwo od strachu żyjemy.”
Gloria...

„Idźcież do Betlejem, Gdzie Dziecię zrodzone,
W pieluszki powite, w żłobie położone;
Oddajcie Mu pokłon boski, On osłodzi wasze troski.”
Gloria (...).

Wśród nocnej ciszy

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi
wstańcie, pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czym prędzej się wybierajcie,
do Betlejem pośpieszajcie
przywitać Pana.

Poszli, znaleźli Dzieciątka w żłobie
z wszystkimi znaki, danymi sobie.
Jako Bogu cześć Mu dali,
a witając zawołali
z wielkiej radości.

Ach witaj, Zbawco, z dawna żądany,
tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy
czekali, a Tyś tej nocy
nam się objawił.

I my czekamy na Ciebie Pana,
a skoro przyjdiesz na głos kaptana,
Padniemy na twarz przed Tobą.
I wierząc, żeś jest pod osłoną
chleba i wina.

Anioł pasterzom mówił

Anioł pasterzom mówił, Chrystus się wam narodził
W Betlejem, nie bardzo podłym mieście,
Narodził się w ubóstwie Pan wszego stworzenia.

Chcąc się dowiedzieć tego poselstwa wesołego,
Bieżeli do Betlejem skwapliwie,
Znaleźli Dziecię w żłobie, Maryję z Józefem.

Taki Pan chwały wielkiej, unióż się z wysokiej:
Pałacu kosztownego żadnego,
Nie miał zbudowanego Pan wszego stworzenia.

O dziwne narodzenie, nigdy niewystowione;
Poczęła Panna Syna w czystości,
Porodziła w całości, Pamięństwa Swojego.

Już się ono spełniło, co pod figurą było!
Aaronowa różdżka zielona,
Stała się nam kwitnąca i owoc rodząca.

Śluchajcież Boga Ojca, jako wam Go zaleca:
Ten ci jest Syn najmłodszy jedyny,
Wam w raju obiecany, Tego wy słuchajcie.

Bogu bądź cześć i chwała, Która by nie ustała,
Jak Ojcu, tak i Jego Synowi,
I Świętemu Duchowi, w Trójcy Jedyńemu.



i tak dużo znaczą dla każdego z nas

Gdy śliczna Panna

Gdy śliczna Panna Syna kobyssała,
Z wielkim weselem tak Jemu śpiewała:
Li li li laj, moje Dzieciąteczko,
Li li li laj, śliczne Paniąteczko.

Wszystko stworzenie śpiewaj Panu swemu,
Pomóż radości wielkiej sercu memu:
Li li li laj, wielki królewiczu,
Li li li laj, niebieski dziedzicu.

Sypcie się z nieba liczni aniołowie,
Śpiewajcie Panu niebiescy duchowie:
Li li li laj, mój wonny kwiateczku,
Li li li laj, w ubogim żłobeczku.

Nic mi nie mówisz, o kochanie moje!
Przecież pojmuję w sercu słowa Twoje!
Li li li laj, o Boże wcielony!
Li li li laj, nigdy niezmierny.



Jezus malusieńki

Jezus malusieńki leży nagusieńki:
Płacz z zimna, nie dała Mu Matula sukienki. (x2)

Bo uboga była, rąbek z głowy zdjęta,
W który Dziecię owinąwszy, siankiem Ję okryła. (x2)

Nie ma kolebeczki, ani poduszeczki,
We żłobie Mu położyła siana pod główeczki. (x2)

Dziecina się kwili, Matusieńka li, li...
W nóżki zimno, żłobek twardy, stajenka się chyli. (x2)

Matusia truchleje, serdeczne trzy leje:
„O mój Synu! Wola Twoja, nie moja się dzieje. (x2)

Przestań płakać, proszę, bo żalu nie zniosę,
Dosyć go mam z męki Twojej, którą w sercu noszę”. (x2)

Pokłon oddawajmy, Bogiem Ję wyznajmy,
To Dzieciątka ubożuchne ludziom ogłaszajmy. (x2)

Niech Ję wszyscy znają, serdecznie kochają,
Za tak wielkie poniżenie chwałę Mu oddają. (x2)

O najwyższy Panie! Waleczny Hetmanie!
Zwycięzonym, mając rączki miłością związane. (x2)

Leżysz na tym sianie, Królu Nieba, ziemi,
Jak baranek na zabicie za moje zbawienie. (x2)

Pójdź do serca mego, Tobie otwartego,
Przysposób je do mieszkania i wczasu swojego. (x2)

Albo daj mi swoje, wyrzuciwszy moje,
Tak będziesz miał godny pałac na mieszkanie
Twoje. (x2)



Lulajże, Jezuniu

Lulajże, Jezuniu, moja perelko,
Lulaj, ulubione me pieścidelko.
Lulajże, Jezuniu, Lulajże, lulaj!
A Ty Go, Matulu, w płaczu utulaj.

Zamknijże znużone płaczem powieczki,
Utulże zemdlone łkaniem usteczki,
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...

Lulajże, piękniuchny nasz Aniołeczku,
Lulajże, wdzięczniuchny światu Kwiateczku,
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...

Lulajże, Różyczko najozdobniejsza,
Lulajże, Lilijko najprzyjemniejsza,
Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj...

Przybieżeli do Betlejem

Przybieżeli do Betlejem pasterze,
Grając skocznie Dzieciąteczku na lirze;
Chwała na wysokości, chwała na wysokości,
A pokój na ziemi.

Oddawali swe ukłony w pokorze
Tobie z serca ochnego, O Boże!
Chwała...

Anioł Pański sam ogłosił te dziwy,
Których oni nie słyszeli, jak żywi,
Chwała...

Dziwili się napowietrznej muzyce,
I myśleli: Co to będzie za Dziecię?
Chwała...

Oto Mu się wół i osioł kłaniają,
Trzej Królowie podarunki oddają.
Chwała...

I Anieli gromadami pilnują,
Panna czysta wraz z Józefem piastują,
Chwała...

Poznali Go Mesjaszem być prawym,
Narodzonym dzisiaj Panem łaskawym.
Chwała...

My Go także Bogiem, Zbawcą już znamy,
I z całego serca wszyscy kochamy.
Chwała...



Niech święta Bożego Narodzenia będą dla nas wszystkich czasem miłości i pokoju.

Wigilijne polowanie

Pierwszy śnieg sypanął na tydzień przed Wigilią Bożego Narodzenia. Był późny wieczór. Tysiące płatków wybieliło miasto. W pokoju było zacisznie i ciepło. Wtedy też dopadły mnie myśliwskie wspomnienia: Bieszczady, całodzienne wędrówki tropem rysia i mroźne księżycowe noce, przesiedziane w rozwidleniu konarów buka w nadziei spotkania się z wilkiem.

Wspomnienia przerwał telefon — dzwonił Michał, mój serdeczny druh, leśnik i myśliwy, z którym niedługo przeżyłem w lesie. Mówił pospiesznie: Mam dla ciebie ostrzał na dzika. Koniecznie przyjedź na wigilijne polowanie. W łowisku pojawił się Senior.

Wigilia. Wyjechałem z Warszawy o piątą rano. Było już zupełnie widno, gdy na ganku leśniczówki powitał mnie Michał. Był zakłopotany. Nie mógł pójść ze mną w las. Na „Garbusa” wyruszyłem więc sam. W głębi lasu dopędził mnie Puszek, pies Michała, który już wiele odyńców wyniuchał w gąszczu i wyprowadził na pewny strzał. Mijaliśmy oddział za oddziałem, obchodziliśmy napotkane młodniki, ale tropu, którego szukałem, nigdzie nie było.

Postanowiłem wracać inną drogą, a nuż spotkam Seniora. Piesek biegnący przodem nagle przyhamował. Stał na przejściu dzika i z podnieceniem merdał ogonkiem. Trop był tak duży, że nie dał się nakryć dłońią. Tak, to na pewno był ten odynec, przez tutejszych myśliwych nazwany „Garbusem”. Krążyły o nim legendy. Od kilku lat polowano na niego z nagonką i w pojedynkę. Latem czatowano w łąkach owsa, jesienią na kartofliskach, zimą przy nęcisku. Osaczony przez psy ciął je okrutnie szablami i uchodził cały, potężnym susem przeskakując linię myśliwych. Kilka razy strzelano do niego, ale nigdy kuli nie przyjął. Gdy odwiedzał łowisko, skrzykiwano się na łowy. I szedł każdy. Nawet chory wstawał z łóżka, zakochany zostawiał dziewczynę, solenizant opuszczał gości. Z takim to przeciwnikiem miałem się spotkać.

Szybko zdjąłem swetr, jego dół ścisnąłem paskiem, czyniąc z niego rodzaj worka. W nim umieściłem Puszkę i na zawiązanych rękawach zawiesiłem wysoko

na gałęzi. Bałem się, że pogna tropem i zbyt wcześnie doskoczy do dzika. Obszedłem młodnik. Tropu wyjściowego nie było. A zatem jest! Sztucer doładowałem kulami, pieska zdjąłem z drzewa i puściłem w gąszcz sosenek, sam zajmując stanowisko na tropie wejściowym. Ciszę leśną zmaćliło zajadłe szczekanie i trzask łamanych gałęzi. W chwilę potem pies zamilkł. Narastający łomot sygnalizował zbliżanie się zwierzra. Wskoczył na linię tuż obok mnie. Błyskawicznie złożyłem się do strzału, którego jednak oddać nie mogłem. Na dziczym uchu wisiął — jak kolczyk — Puszek. Ruszyłem jego tropem. On kluczył po

leśnych ostępach, ja obchodziłem oddziały drzewostanów sprawdzając, czy aby w którymś nie zaległ.

Wreszcie go zobaczyłem. Stał w odległości niespełna stu metrów w świetle pełnego księżyca. Był ogromny. Z podniesionym chybem i potężnym orężem wyglądał niezwykle pięknie i zarazem groźnie. Podniosłem mannlicher. Zwierz ledwie mieścił się w lunecie. Naciągnąłem przyspiesznik: niech padnie bez bólu — pomyślałem. Ale zwlekałem z oddaniem strzału. Właściwie to już wygrałem. Wystarczyło tylko

lekką ściągnąć spust. Czy jednak dla samego trofeum, nawet złotomedalowego, i gratulacji, warto przerywać życie tego księcia Kurpiowskiej Puszczy? Zważyłem w dane mi prawo pozbawienia przyrody tak wspaniałego symbolu. Tą samą kulą zabiłbym także legendę i pozbawił wielu myśliwych nadziei przeżycia wielkiej przygody. Opuściłem sztucer i cicho wycofałem się w głąbie lasu.

Później rozpamiętywałem przygodę z „Garbusem”. Darowanie mu życia było dla mnie największym sukcesem myśliwskim. Wspomnienie tego zdarzenia jest do dziś najwspanialszym z moich trofeów.

Oprac. na podstawie
MP z r. 1987



CZY WIECIE, ŻE...

Z WIGILIJNĄ WIECZERZĄ wiążą się zwyczaje czy raczej przesady. Niemal powszechny w skali europejskiej jest zwyczaj pozostawiania przy stole wolnego miejsca, z przygotowanym nakryciem — dla niespodziewanego gościa, którego należy oczekiwać i przyjąć. Jego pochodzenie wiąże się z dawnymi formami pamięci i kultu zmarłych.

KUTIA — to wigilijna potrawa typowa dla południowej Małopolski. Znana ją w różnych odmianach na kresach, także na Białorusi, Ukrainie, Litwie. Do naszych czasów przetrwała w tej formie: gotowana na sypko przemiana, wymieszana z miodem, makiem, figami, rodzynkami i orzechami, z dodatkiem kieliszka koniaka lub spirytusu. Je się schłodzoną, w kilka godzin po przyrządzeniu.

INDYK pojawił się na wigilijnym stole tam, gdzie nie obowiązywał post. W Anglii indyk bywa zwykle nadziewany. Duńczycy wolą gęś. W Finlandii najważniejszym daniem jest smażony dorsz w ostrym sosie. Z francuskich specjalistów wymieńmy, poza indykiem, pasztet z truflami, specjalne ciasto oblane czekoladą oraz coś w rodzaju naszej... kaszanki.

LAMAŃCE — są to kruche kawałki ciasta powytłkane w słodko przyprawiony mak. Podawane na Wigilię.

JADŁOSPIS wigilijnej wieszczery według staropolskiej reguły: magnaci — jedenaście dań, szlachta — dziewięć, chłopstwo — siedem. Dania były postne, więc wśród „mięś” króluje ryba. Coż jeszcze zachowała tradycja? Barszcz z uszkami lub zupę rybną, tu i ówdzie kapustę z grochem, kompot z suszonych owoców, wreszcie — różne

wersje deseru, którego głównymi składnikami są mak, miód i bakalie.

OPLATKI — wypiekane ze specjalnego ciasta stanowią symbol, którym przełamujemy się składając sobie świąteczne życzenia, wysyłamy go na święta rodzinie i przyjaciółom.

Kiedyś z kolorowych opłatków robiono świąteczne dekoracje i ozdoby. (Pisze o tym Reymont w „Chłopach”). Na opłatkach, jak dziś na waflach, piekło się delikatne ciastka.

LICZBA osób biesiadujących w Wigilię powinna być parzysta, jak mówi przesąd. Zlekceważenie jej zwiastowało śmierć w rodzinie. Zdarzało się w dawnych wiekach, że w krytycznej sytuacji do magnackiego stołu zasiadał ktoś ze służby.

Sen dębu w Noc Wigilijną

Wysoko na urwisku, na otwartym wybrzeżu, rósł sobie stary dąb. Miał trzysta sześćdziesiąt pięć lat, ale ten długi czas znaczył dla drzewa, tyle, ile dla ludzi 365 dni. Zima jest porą jego spoczynku, jest jego nocą po długim dniu, który się nazywa wiosną, latem i jesienią.

Wiele razy podczas ciepłego, letniego dnia dookoła korony drzewa tańczyła łątka-jednodniówka; żyła, unosiła się w powietrzu i czuła się szczęśliwa. Gdy przez jedno mgnienie oka to małe stworzonko spoczywało, pogrążone w cichej błogości, na jednym ze świeżych, dębowych liści, wówczas drzewo zwykło mówić: — Biedne maleństwo! Jeden jedyny dzień jest całym twoim życiem! Jakże krótko żyjesz, jakie to smutne!

— Smutne? — odpowiada zwykła łątka. — Co przez to rozumiesz? Wszystko jest takie niezwykle jasne, ciepłe i piękne, a ja jestem taka szczęśliwa!

— Ale tylko przez jeden dzień, a potem wszystko się kończy.

— Ja żyję może tysiące twoich dni, a mój dzień jest długi, jak całe pory roku! Jest to coś tak długiego, że wcale nie potrafisz tego wyliczyć!

— A więc posiadamy jednakowe skarby, tylko że liczymy inaczej!

Łątka tańczyła i kołysała się w powietrzu, cieszyła się ze swoich kunsztownych skrzydełek, jak gdyby utkanych z gazy i aksamitu, radowała się ciepłym powietrzem.

Kiedy zaszło słońce, poczuła się mała łątka tak mile zmęczona tymi wszystkimi radościami życia! Skrzydełka nie chciały jej już dłużej nosić i skłoniła główkę tak, jak gdyby się kłaniała. I zasnęła radośnie. To była jej śmierć.

— Biedna, mała łątka! — westchnął dąb. — Doprawdy zbyt krótko żyła!

Dąb rósł, zbliżała się już pora jego snu, jego noc — nadchodziła zima.

Dąb stał więc rozebrany ze swej zieleni, aby udać się na spoczynek na całą długą zimę i aby śnić o czymś, co przeżył.

Nadszedł akurat święty Wieczer Wigilijny, kiedy drzewu przyśnił się najpiękniejszy sen. Postuchajmy jaki: Zdawało mu się, że słyszy, jak wszystkie kościelne dzwony biją w całej okolicy, a mimo to było ciepło i łagodnie, jak w cudny letni dzień. Wszystko, co dąb w ciągu długich lat przeżył, wszystko, przechodziło przed nim, jak w jakimś uroczystym pochodzie. Widział rycerzy z dawnych czasów i damy konno z pióropusami na kapeluszach i sokołami na rękach; widział nieprzyjacielskich wojowników o błyszczących mieczach, w barwnych sukniach, z dzidami i halabardami; dąb widział zakochane pary, ciche i szczęśliwe, spotykające się w blasku księżycy.

Wtedy dąb poczuł, jakby nowe soki wstąpiły w najmniejszy jego korzonek i wysoko przeniknęły, aż do szczytowych gałęzi, aż do liści. Drzewo czuło, że te soki je rozszarżają, czuło korzeniami istniejące w głębi ziemi życie i ciepło.

Była to błoga, radosna chwila! A przecież wśród całej radości odczuwało drzewo tęsknotę i pragnęło, aby wszystkie inne drzewa w lesie u jego stóp, wszystkie krzaki, zioła i kwiaty wznosiły się ku górze wraz z nim, aby odczuwały również jasność i radość.

— W Królestwie Bożym jest to możliwe i wiarygodne! — odezwał się nagle głos.

A drzewo, które ciągle roste, poczuło, że jego korzenie oderwały się od ziemi.

— Tak mi najlepiej! — powiedział dąb — teraz nie trzymają mnie już żadne więzy. Teraz mogę się wzniesić do najdalszych wyżyn w świetle i blasku. I wszyscy drodzy mi są ze mną. Mali i wielcy. Wszyscy razem! Wszyscy.

Był to sen dębu. Podczas gdy śnił w świętą Noc Wigilijną, na morzu i lądzie rozpętała się straszna burza, ciężkie fale morskie uderzały o brzeg, drzewo zatrzeszczało, złamało się i pochyliło, wyrwane z korzeniami właśnie w tym czasie, kiedy śniło, że oderwało się od ziemi. Dąb padł. Jego trzysta sześćdziesiąt pięć lat było tylko tym, czym jest jeden dzień dla łątki.

W poranek Bożego Narodzenia, kiedy wzeszło słońce, wicher uspokoił się; dzwony we wszystkich kościołach biły uroczyście.

— Drzewo znikło, nie ma staro dębu, naszego znaku na lądzie — mówili marynarze. — Runął w czasie nocnej wichury. Któż go zastąpi? Nikt tego nie potrafi.

Taka była mowa żałobna wygłoszona po śmierci drzewa. Krótka, ale szczerza. Dąb leżał rozciągnięty na śnieżnym kobiercu na brzegu morza, a nad nim rozbrzmiewała pieśń śpiewana na okręcie, wigilijna pieśń radości, pieśń wyzwolenia duszy ludzkiej w Chrystusie, pieśń życia:

*Śpiewajcie głośno, chrześcijanie,
Już nadeszło zmiłowanie,
Nadeszła chwila wyzwolenia,
Alleluja, Alleluja!*

(Oprac. wg **Opowieści Wigilijnej** Chr. Andersena)

dokończenie ze str. 16

Barwniki też oczywiście odgrywały rolę. Najpierw były tylko naturalne, później gama barw trochę się poszerzyła, bo weszły barwniki fabryczne. **Kolor dawał dokładne informacje o osobie, która go nosiła, nawet o jej nastroju. Uprzedzał innych, jak mają się zachować wobec drugiej.** Kolory na tkaninach były wskazówką na temat prestiżu i statusu, infor-

macją o pochodzeniu, wieku, stanie cywilnym i płci. Kolory miały też ogromne znaczenie w haftach zdobniczych ubrania. W większości u tych z XVIII i XIX wieku dominował czerwony ze wstawkami niebieskiego i czarnego. Spotkać można także kombinacje białego z niebieskim, zielonego z czarnym. Istniał też wielokolorowy haft ozdobny. W hańcie rosyjskim wykorzystywano motywy nawiązujące do dawnych Słowian — romby,

symbole solarne, pojawiała się bogini matka, drzewo życia.

Jeśli mówimy o nakryciach głowy, to prym wiodą tu Rosjanki, które nosiły kokoszki i soroki — nakrycia o fantazyjnej formie, zdobione haftem, kamieniami szlachetnymi. Pokazywane stroje były kompletne — od butów po nakrycia głowy właśnie, z biżuterią i dodatkami.

Oprac. Z wystawy: „Stroje Słowian Europy”

rodzina

MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa, tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 14/2011.

Nakład: 1.250 egz.

Hej, założę ja strój piękny, a będziesz wiedział, czy ja panna, czy mężatka...

Słowianie nosili się kolorowo, wygodnie i naturalnie. Stroje dziewczęce były bardziej kolorowe, natomiast ubiory dla kobiet dojrzałych znacznie stonowane. Od intensywnych barw nie stronili też mężczyźni. Niemal każdy miał coś czerwonego (co przynosiło, podobno, szczęście). Jednym słowem, Słowianie lubili się stroić — i to bardzo.

my w swoich zbiorach podobnych, te najstarsze pochodzą z końca XIX wieku, większość zaś z wieku XX.

Prezentowane stroje pochodzą z różnych stron, są wśród nich ubiory, które nosili Słowianie wschodni — Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, a także Słowianie zachodni — Polacy, Czesi; nie zabrakło też tych noszonych przez Słowian południowych: Serbów,

brzązy, a nawet czerń. Kolor biały wykorzystywany na co dzień symbolizował czystość i niewinność, a nieraz był symbolem żałoby. Czerwony dominował w ubraniach dziewcząt i dojrzałych kobiet, a nie przystoił paniom w podeszłym wieku. Połączony z białym był ważną częścią stroju weselnego, symbolizując miłość, czystość, radość, a nawet noc weselną, ale nie



Strój rasyjski kobiecy, rejon obolecki, Rosja, połowa XIX w.

Strój słowiański dziewczęcy, ubiór drużny, Karyntia, Austria, połowa XIX w.

Strój męski Czarnogórców, Czarnogóra, połowa XIX w.

Strój słowiański męski, ubiór drużny, Karyntia, Austria, połowa XIX w.

Strój słowacki męski, Podivin, region morawski, (Czechy), połowa XIX w.

Strój macedoński kobiecy, wieś Srmilevo, region Bitola, Macedonia, połowa XIX w.

Strój krakowski męski, Proszowice, region małopolski, Polska, połowa XIX w.

Strój chorwacki kobiecy, region Karlowac, Chorwacja, połowa XIX w.

Strój serbski męski, wieś Bukovica, Dalmacja, Chorwacja, połowa XIX w.

Wystarczy popatrzeć, jak dekoracyjne są tkaniny, interesujące kroje, bogate ozdoby, biżuteria. Mowa jest tu oczywiście o strojach rytualnych — zakładanych na wyjątkowe okazje, np. wesela (swoje, druhen, drużbów). Przy takich okazjach liczył się każdy detal ubrania. Niektóre ze strojów mogą do dziś stanowić wzór dla projektujących współcześnie.

Dawne tradycyjne stroje pełniły wyjątkową funkcję, wyznaczały status społeczny, informowały, kto je nosi — mężczyzna czy kobieta, w jakim wieku są te osoby. Nie oglądano się zbytnio ani na wygodę, ani na elegancję. Chyba że przez wygodę rozumiemy dobór tkanin. Dominowały materiały naturalne — len i wełna. Dopiero później pojawiła się bawełna i rzeczy gotowe, fabryczne.

Kolekcja Rosyjskiego Muzeum Etnograficznego (prezentowana w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie, lipiec-sierpień br.), — jest niezwykle bogata. Są to rarytasy z XIX wieku, nie ma-

Chorwatów, Macedończyków, Słowenów, Czarnogórców i Bułgarów. Wszystkie pochodzą z bogatej, bo liczącej ponad 500 tys. przedmiotów kolekcji Rosyjskiego Muzeum Etnograficznego w Sankt Petersburgu. Posiada ono jeden z największych zbiorów zabytków kultury materialnej i duchowej narodów mieszkających na terenie byłego Imperium Rosyjskiego, a także sąsiadujących z nimi krajów Europy i Azji. Zebrane eksponaty — przedmioty życia codziennego, materiały archiwalne, fotografie, rysunki i akwarele — datowane są od XVII do XX wieku. I właśnie w tym zbiorze znajdują się unikatowe dziś stroje Słowian wschodnich, zachodnich i południowych.

W Muzeum w Petersburgu są też polskie stroje. Jeden z nich — męski strój krakowski z Proszowic — przyjechał do nas na tę wystawę. Jest znakomicie zachowany.

Jeśli idzie o kolorystykę, to wraz z wpływem lat kobiety sięgały po

we wszystkich rejonach Słowiańszczyzny. Czerwony chronił też przed złymi duchami i pojawiał się niemal zawsze. Wydawał się wprost niezbędny — bodaj jakaś wstążka, biżuteria, szal, pas, wstawka musiały być czerwone. Czarny zwyczajowo przypisywany smutkowi i żałobie jest kolorem wojny i niebezpieczeństwa. Wyraża skromność i powagę. Zielony traktowany był jako kolor lata, niebieski — związany z niebiańskim pokojem, a żółty oznaczał bogactwo i władzę, jak złoto.

Zmiany w kolorystyce strojów następowały dużo szybciej niż w kroju i formie. Najlepszym przykładem jest nasz rodzimy strój łowicki — kolory zmieniały się niemal co kilkanaście lat, a krój pozostawał niezmienny — niemal do tej pory jest taki sam. Podobnie te przemiany następowały w strojach naszych pobratymców. Od czego to zależało? Od mody, od tego, co się kobietom spodobało.

cd. na str. 15